Numer 143. | Lwów dnia 29. Listopada — Wtorek. | Rok 1870.

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. gla w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.

W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia" wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".
(Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28 kwietnia 1870 r.)

Nieporadność Austryi w obec kwestyi wschodniej.

Od naszego korespondenta z Warszawy otrzymaliśmy kilka trafnych uwag o stanowisku Austryi w obec kwestyi wschodniej. Spostrzeżenia te pochodzą od człowieka przypatrującego się zdala na zamęt austryacki i dlatego mogą być pod niejednym względem trafniejsze i trzeźwiejsze, niżeli uwagi naszych publicystów:

Warszawa 26. listopada.

(?) Ostatni okres dziejów Austryi posłuży niezawodnie przyszłym pokoleniom za odstraszający przykład katastrof, którym uległo państwo niegdyś tak potężne ale kierowane zawsze przez niedołężnych polityków. Jeszcze nie da się przewidzieć ostateczny epilog tego procesu dziejowego, ale niestety nie ma powodu, dla którego łudzićby się można nadzieją, że raz przecież nastąpi przełom pomyślniejszy.

Państwo złożone z tak wielu i różnorodnych narodowości jak Austrya istnieć może tylko wtedy, jeżeli te różnorodne części składowe skute są żelaznym obręczem najdzikszego absolutyzmu, lub połączone ze sobą węzłem przyjaźni i spólności interesów. Do r. 1859 pierwsza maksyma przestrzeganą była przez austryackich polityków. Dopiero klęski pod Magentą i Solferino przekonały ich, że system ten nieda się zatrzymać. Klęski te mimo całego ogromu smutnych swych następstw wnet by się dały powetować gdyby austryaccy mężowie stanu już wówczas byli pojęli całe ich znaczenie i sens moralny. Pod Solferino stanowczą klęskę poniósł absolutyżm austryacki. Uznawali to poniekąd austryaccy politycy ale nie spieszyli się z naprawą systemu rządowego z egoistycznych pobudek. Niemcy wiedzieli, że z chwilą zarzucenia starego tak wadliwego systemu Austrya straci swą niemiecką cechę, gdyż Węgrzy i Słowianie odzyskają wtedy wpływ odpowiedni ich ogromnej przewadze w składzie prowincyj austryackich. Ale aspiracye germańskie były tak głęboko wkorzenione, że politycy austryaccy woleli raczej narazić państwo na ustawiczne klęski niżeli pozbawić siebie wszechwładnego wpływu. Uczyniono zadość tylko najgwałtowniejszym wymogom czasu i stosunków, łudzono świat i gnębiono narodowości pozornym konstytucyonalizmem schmerlingowskim, pod którym krył się dawny absolutyzm. Austrya pozostała państwem niemieckiem i w imię niemieckich zachcianek wraz z Prusami prowadziła z małą Danią wojnę, która stała się zarzewiem nowej, doniosłej walki pomiędzy tymi chwilowymi sprzymierzeńcami. Bismark odgadł słabą stronę Austryi i zadał jej pod Sadową cios stanowczy, jak się wtedy zdawało. Tym czasem jednakże i Sadowa nie potrafiła jeszcze uleczyć Niemców zupełnie z ich egoistycznych zachcianek. By wzmocnić zachwianą konstrukcyą państwa austryackiego pogodzono się z Węgrami. Była to już dosyć znaczna abdykacya z dawnych uroszczeń ale wywołana nie szczerą chęcią ocalenia Austryi lecz prostą rachubą. Niemcy pozbywszy się opozycyi Węgrów chcieli tem większy stawić opór żądaniom innych narodowości. Udało im się ugodą węgierską przerwać solidarność pomiędzy Węgrami a innemi uciśnionemi narodowościami, co więcej, udało im się nawet poniekąd pozyskać Węgrów dla swych planów. Węgrzy bowiem odzyskawszy dawne prawa swoje przez ostatnią konstytucyę, niechętnie patrzali zarówno z Niemcami na żądania innych narodowości, co uważano za zamach na konstytucyę.

Dzięki tej solidarności egoizmu Niemców i egoizmu Węgrów inne narodowości usunięto od wszelkiego wpływu. To też przy wybuchu wojny francusko-pruskiej wbrew życzeniu innych narodowości zachowała Austrya samobójczą neutralność, która dała wzmódz się niesłychanie jej największemu wrogowi, Prusom.

Wskazując na okropne położenie Francyi chełpią się dzisiaj austryaccy politycy z swej neutralności samobójczej, gdyż zdaniem ich Austryę spotkałby taki sam los tragiczny jak Francyę. Alež gdyby nie owa neutralność wojna wzięłaby całkiem inny obrót. Jeden silny korpus obserwacyjny wystawiony przez Austryę na granicy pruskiej wystarczyłby do rozdrobienia sił pruskich a tem samem i do pobicia Prus.

Na domiar złego neutralnością nie okupiła sobie Austrya sympatyi Prus. Widzimy, z jakim cynizmem odgrażaja się Austryi pruskie organa, grożąc jej marszem na Wiedeń. Istotnie bowiem po zwalczeniu Francyi, Bismarkowi potrzeba już tylko rozbioru Austryi dla dopięcia swego wielkiego zadania — zjednoczenia Niemiec.

Nad taką przepaścią postawiła Austryę polityka centralistycznych hegemonów. Solferino i Sadowa nie wystarczyły do pokonania wadliwej polityki austryackiej. Potrzebną jest jeszcze jedna taka pigułka jak Sadowa ale takiej klęski nie wytrzymałby już różnorodny zlepek austryacki zizolowany w obec skonsolidowania narodów europejskich.

Wśród takiej niepewności losów Austryi wypłynęła kwestya wschodnia. Kwestya ta wywołała panikę w sferach rządowych Austryi chociaż zdaniem naszem kwestya ta a ewentualnie wojna z Moskwą stać się może jedynym ratunkiem Austryi. Austrya bowiem jedynie wtedy tylko istnieć może, jeżeli oprze się na Węgrach i Polakach i z niemi odbierze Moskwie jej uzurpowane stanowisko w obec Słowiańszczyzny. Polityka niemiecka prowadzi Austryę do niechybnego i bliskiego upadku, polityka węgiersko-polska stawia Austryi świetną i chlubną przyszłość.

Jakżeż korzysta Austrya z obecnej chwili? Tak jak dotąd pracuje i dalej dla Prus, które pokonawszy Francyę wnet pochłoną wspólnie z Moskwą i Austryę.

Jak konieczną była wojna francusko-pruska tak konieczną jest wojna austryacko moskiewska. Jak Bismark zkorzystał z chwili sposobnej i nie zwlekając stanowczych zapasów rozpoczął nieuniknioną wojnę francusko-pruską, tak samo i teraz Austrya skorzystać powinna z chwili obecnej i pozbyć się tej nieuniknionej w przyszłości wojny z Moskwą.

Chwila obecna jest tak korzystną dla Austryi, że potem daremnie czekałaby na równie korzystną. Obecnie bowiem stanie z nią wspólnie do walki Turcya i Anglia a może nawet i Włochy. Moskwa mimo pozornie olbrzymiej swej siły nie podoła w żaden sposób tej koalicyi, gdyż obecnie jawny jej sprzymierzeniec, Prusy, zajęty jest we Francyi i pomocy jej przynieść nie może.

Austrya tedy pojmując trafnie swój interes powinna oprzeć się stanowczo żądaniom moskiewskim,

List pasterski
ks. prymasa Ledóchowskiego.

W dzienniku naszym zapisujemy skrzętnie wszystkie objawy ruchu katolickiego, który w ostatnich czasach z powodu gwałtu na Ojcu św. popełnionego, wzmógł się w sposób dawno niebywały. Jestto objaw nadzwyczaj pocieszający, ta, że ją tak nazwiemy reakcya katolicka, która bezbożnej akcyi wrogów i prześladowców wiary św. śmiało stawi czoło zadając kłam bezczelnym twierdzeniom o upadku katolicyzmu. Rzecz naturalna, że w dziele tem odpornem prym wodzą książęta kościoła. Biskupi nasi silnie i dobitnie zaprotestowali już przeciw bezprawiu włoskiego rządu, czego nieomieszkaliśmy podnieść w dzienniku naszym. Teraz dochodzi nas list pasterski ks. prymasa Ledóchowskiego, wydany z powodu grabieży Rzymu. Pismo to odznacza się gruntownem opracowaniem jak niemniej zaletami stylu, dlatego pospieszamy podać je w całej osnowie czytelnikom naszym.

Oto dosłowne brzmienie listu pasterskiego:

„Nagli nas sumienie i serce wezbrane żałością nagli, abyśmy podnieśli skargę jawną i głos ostrzeżenia wobec ukochanych owieczek naszych i wobec świata całego; stało się albowiem to, czegośmy nawet śród ciągłych zwrotów polityki czasów dzisiejszych przewidywać nie mogli; jak wiecie Włochy dokonały wielkiej zbrodni, przemoc zalała miasto wieczne, Ojciec św. jest jeńcem rewolucyi.

Na widok tego zapadnięcia się, choć do czasu, rzeczy wielkich świętych, na widok tego tryumfu bezbożności i namiętności wyuzdanych, przerażenie ogarnia umysł, a serce dojmująca boleść ściska.

Oglądamy się w koło z niepokojem. Wszędzie mrok szary i ponury smutek. Na lepsze nie świta z żadnej strony; zaś pamięć jaśniejszej przeszłości tylko naszą wielką boleść podwaja[1]). „Nad rzekami Babilońskiej ziemi, tameśmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na Syon".

Kilka jeno tygodni upłynęło od czasu kiedy Kościoł Chrystusowy stał przed nami w całej powadze, w całej sile i w całej piękności swojej, i przedstawiał zdumionemu światu wzniosły a pocieszający widok Soboru ekumenicznego, najliczniejszego i najpowszechniejszego z Soborów z wielkim Papieżem Piusem IX. na czele; aliści zaledwie Duch św. przez Soborowych Ojców obwieścił światu, że stara, tradycyjna nauka o nieomylności Namiestnika Chrystusowego jest dogmatem wiary katolickiej, aż oto powtarza się na Nim to, czego mistrz Boski doświadczył; jeszcze nie ucichły radośne okrzyki *Hosanna*, już podnosi się wrzask przeraźliwy[2]): „Strać, ukrzyżuj".

W ogłoszeniu dogmatu nieomylności w przeddzień strasznej zawieruchy, która chciałaby zatrząść w posadach społeczeństwem chrześciańskiem, uznajemy opatrzne miłosierdzie Boże. Kiedy wszystko staje się niepewnem, Pan Bóg chce, aby ubezpieczająca sumienia pewność i jedność kierunku kościelnego po nad wszelkie powątpiewania ludzkie się wzniosła.

Francyi przypadł był w ostatnich dwudziestu latach zaszczyt opiekowania się Ojcem św. i doczesnemi posiadłościami Kościoła. Dobrowolnie przyjęła ona na siebie ten obowiązek, który jeśli uczciwie spełniony zawsze błogosławieństwem darzy; nie wytrwała przecież do końca, w chwilę niedobrą zrzuciła się ze swego pięknego posłannictwa i przez fałszywą rachubę papiestwo i Rzym w ręce rewolucyi wydała.

Mówimy w ręce rewolucyi, gdyż we Włoszech dwie tylko rzeczywiste istnieją potęgi: Kościoł Chrystusowy i bezbożna rewolucya.

Kościoł zawadza rewolucyi, bo rewolucya nie chce pozytywnej religii, nie chce jarzma powinności na wierze opartych, a pożądliwości własne stawiając wyżej od prawdy Bożej, dąży jedynie do zaspokojenia swych namiętności.

Obecny rząd włoski wielekroć obłudnie oświadczył, że nie pragnie na teraz naruszać tego co istnieje w Rzymie i jak istnieje, nie dawno jeszcze głośno wyznawał, że siła i gwałt nie rozstrzygają zadań tak wielkiego znaczenia; wszelako, gdy się nadarzyła sposobność, inaczej postąpił i współubiegając się z radykalizmem, pchnął wojska swoje na Rzym, przeciw Ojcu świętemu.

Straszne są czasy dzisiejsze. Państwa katolickie, które dawniej stawały po stronie Kościoła, teraz szczycą się z odstępstwa i nie chcą widzieć, że ich ta zmiana w postępowaniu ku otchłani popycha[1]) „Potrwożyli się narodowie i nachyliły się królestwa".

Więc Pius IX. stanął w powadze opuszczenia swojego i w powadze ufnego w świętość swoich praw majestatu, a odpychając kłamane zaręczenia, wzgardził groźbami, napiętnował fałszywe zasady i wzniósł głos odważnej i uroczystej, choć przez żadną ziemską potęgę nie popartej protestacyi. Ten głos Namiestnika Chrystusowego, odbicie wyroków sprawiedliwości wiekuistej brzmi w przyszłość i nie przestanie dźwięczyć w sumieniach chrześciańskich aż do chwili zadosyćuczynienia i zwycięstwa prawdy Bożej. (C. d. n.)

---

[1]) *Super flumina Babylonis illic sedimus et flevimus cum recordaremur Sion* (Ps. 136.)
[2]) *Tolle crucifige.* (Łuk. 23.)

[1]) *Conturbatae sunt gentes et inclinata sunt regna.* (Ps. 45.)

zająć groźne a nawet wyzywające stanowisko. Jeżeli bowiem dzisiaj uda się jej wywołać wojnę z Moskwą ma tryumf prawie zapewniony. Ale Niemcy marzą ciągle o zgniłym pokoju a hr. Beust idąc za tym prądem wręcz przeciwną naszym żądaniom obrał sobie drogę. Słodziutkiemi perswazyami chce nakłonić Moskwę do ustępstw, pragnie ocalić zgniły pokój, nie myśli nawet o zbrojeniu, podczas gdy Moskwa myśli tylko ciągle o nagromadzeniu jak największych sił. Powolność Austryi ochładza zapał wojenny Anglii, która flotą samą Moskali nie pokona. Turcya zaś sama się nigdy nie ruszy, jeżeli niechce narazić się na zupełną zagładę. Włochy bardzo mało w porównaniu z Austryą interesowane w sprawie wschodniej pójdą za ogólnym prądem pokojowym. Dziś więc rzeczy tak stoją, że Moskwa widząc tę nieporadność i bojaźń Austryi nie ustąpi od swych żądań lecz przybierze poźniej groźniejszą postawę, gdyż niebawem stanie uzbrojoną od stóp do głowy. Austrya marząca dzisiaj tylko o pokoju, nie uzbroiwszy się wcześnie, wtedy już z konieczności, nawet mimo woli, będzie musiała uledz, a Moskwa bez kropli krwi osiągnie swój cel i zniszczy skutki krwawej wojny krymskiej.

Skoro zaś nastąpi taki zwrot rzeczy rozbiór Austryi będzie tylko kwestyą czasu. Prusy uporawszy się z Francyą połączą się z Moskwą i wspólnie uderzą na Austryę. Takiej sile zaś oprzeć się niepotrafi Austrya ani na chwilę a pomocy pewnie od nikogo nie otrzyma. Zresztą po złamaniu Francyi któżby wtedy mógł dać Austryi pomoc skuteczną?

Dziś więc jest ostatnia pora ratowania Austryi bo Anglia i Turcya a może nawet i Włochy łatwo dadzą się popchnąć do wojny. Moskwa zaś po pierwszej swej nocie stanowczej wycofać się nie może a nawet nie chce, bo liczy na to, że bez Francyi żadna koalicya jej nie pokona.

Jeżeli politycy austryaccy zaniedbają tę chwilę tak stosowną do zwalczenia śmiertelnego wroga Austryi — to podpiszą jej wyrok śmierci!

Encyklika

Naszego najświętszego Pana — Papieża Piusa IX. do wszystkich patryarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów i wszystkich ordynaryuszów miejscowych, zostających w łasce i spólności św. Stolicy Apostolskiej

Pius IX. Papież!

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Bacząc na wszystko to, co rząd podalpejski od wielu już lat nieprzerwanie czyni, aby obalić świecką władzę, która za szczególną Opatrznością boską tej Stolicy Apostolskiej udzieloną została, ażeby następcy św. Piotra w wykonywaniu swej duchownej jurysdykcyi niezbędną i zupełną wolność i bezpieczeństwo posiadali, niepodobna, ażeby nas, czcigodni bracia! w obec tak wielkiego sprzysiężenia przeciwko kościołowi bożemu i tej Stolicy świętej — nie ogarnął najgłębszy ból serca. W tym opłakania godnym czasie — w którym wyżej wspomniany rząd, dając posłuch radom sekt zgubnych, dokonał przeciw wszelkiemu prawu zapomocą siły zbrojnej, dawno naprzód obmyślanej inwazyi Naszego wspaniałego miasta i innych miast, nad któremi pozostało Nam jeszcze panowanie po poprzedniej inwazyi — zmuszeni jesteśmy, cząc w pokorze tajne zrządzenie Boga i sławiając się kornie przed nim, powtórzyć słowa proroka: „Płaczę, a oko moje łzy wylewa, bo dalekim jest odemnie pocieszyciel, który nawraca duszę moją: synowi zgubieni są, bo nieprzyjaciel wzmógł się.“ (Jer. thr. 1. 16.)

Dostatecznie, czcigodni bracia! skreśliliśmy dzieje tej zbrodniczej wojny i ogłosiliśmy dawno już katolickiemu światu. Uczyniliśmy to w kilku allokucyach, encyklikach i brewach, któreśmy w różnych czasach wygłosili i wydali, mianowicie dnia 1. listopada 1850, 22. stycznia i 26. lipca 1855, 18 i 28. czerwca i 26. września 1859, 19. stycznia 1860 i w pismie apostolskiem z 26. marca 1860, dalej w allokucyach z dnia 28. września 1860, 18. marca i 30. grudnia 1861 i 20. września, 17. października i 14. listopada 1867. W tych, po sobie następujących dokumentach jasno wykazano i ogłoszono owe nad miarę ciężkie krzywdy, które przez rząd podalpejski już przed ową w dawniejszych latach przedsięwziętą okupacyą Państwa kościelnego — zadane zostały Naszej i tej Stolicy świętej najwyższej powadze, a to częścią przez ustawy wydane wbrew naturalnemu, boskiemu i kościelnemu prawu, częścią przez niegodne prześladowanie sług poświęconych, zakonów, a nawet Biskupów, częścią przez złamanie obowiązkowego dochowania uroczystych, z tą Stolicą Apostolską zawartych układów, których nienaruszalnej mocy obowiązującej poruczono uparcie właśnie w chwilach, w których udawano chęć rozpoczynania z Nami nowych rokowań. Z tych dokumentów jasno wypływa, czcigodni bracia! i cała potomność przekona się z nich, jakich sztuczek i jak podstępnych i niegodnych środków rząd ten używał, aby dojść do uciskania sprawiedliwości i świętych praw tej Stolicy Apostolskiej, a zarazem pozna, jakich dokładaliśmy starań, o ile to było w Naszej mocy, stawić czoło zuchwalstwu, wzmagającemu się z każdym dniem, i bronić praw kościoła. Wiecie dobrze, że w r. 1859 ów podalpejski rząd najznakomitsze miasto Emilii zapomocą podłych pism, spiskowców, broni i pieniędzy do zdrady stanu podburzył i że wkrótce potem przez zgromadzenia ludu i fałszowane głosy przyszedł do skutku plebiscyt, którego użyto za pozór i tytuł, ażeby Nasze w owej stronie położone prowincye po bezskutecznym oporze dobrze myślących — wydrzeć Naszemu ojcowskiemu panowaniu.

Wiadomo także, że zaraz w następnym roku ten sam rząd w zamiarze zdobycia innych, w marchii ankońskiej, w Umbrii i w „ojcowiźnie“ położonych prowincyj tej Stolicy św., Naszych żołnierzy i ochotniczą katolicką młodzież, która wiedziona duchem religii i dziecęcego przywiązania do spólnego ojca, z całego świata na naszą obronę przybyła, pod zwodniczemi pozorami znienacka napadł, wielkiem wojskiem otoczył, takową pomimo tak niespodziewanego napadu, z największą walecznością walczącą, w krwawej bitwie wygubił. Nikomu nie jest nieznany nadzwyczajny bezwstyd i obłuda tego rządu, który, aby zmniejszyć odium tej świętokradzkiej uzurpacyi, bez namysłu rozgłosił, że dlatego wkroczył w owe prowincye, aby tamże zasady moralnego porządku na nowo zaprowadzić, podczas gdy faktycznie popierał wszędzie rozszerzanie i kult fałszywej nauki, wszędzie popuszczał wodze złym chuciom i bezbożności, nakładał niezasłużone kary na biskupów i duchownych wszelkiego stopnia, wrzucał ich do więzień i dozwalał publicznie znieważać, a prześladowców nawet tych, którzy nie uszanowali w Nas godności najwyższego pontyfikatu, puszczał zupełnie bez kary. Wiadomo nadto, żeśmy w myśl obowiązku Naszego urzędu nie tylko sprzeciwiali się zawsze wszystkim radom i żądaniom, które nam stawiano w tym celu, abyśmy Naszego obowiązku naruszyli czyli to przez zrzeczenie się i zdradę praw i posiadłości kościoła, czyli przez zbrodnicze pojednanie z uzurpatorami — ale owszem żeśmy przeciwstawili tym mocnym zachciankom i zbrodniom, popełnianym przeciw wszelkim prawom boskim i ludzkim — uroczyste protestacye wobec Boga i ludzi, i żeśmy sprawców i popieraczy takowych czynów obciążali kościelnemi karami, albo w razie potrzeby takowe ponownie na nich nakładali. Nakoniec wiadomo, że wspomniany rząd mimoto pozostawał w swej zatwardziałości i nie zaniechał machinacyj, lecz starał się przez wysłanych burzycieli i intrygi wszelkiego rodzaju wywołać bunt w pozostałych Nam prowincyach, a nawet w samym Rzymie. Ponieważ jednak te usiłowania nie miały zamierzonego skutku z powodu niezłomnej wierności Naszych żołnierzy i miłości i gorliwości Naszych ludów, okazywanej Nam ostatecznie i nieprzerwanie, wybuchła nareszcie w r. 1867 gwałtowna przeciw nam burza. W porze jesiennej owego roku nadciągnęły ku Naszym granicom i temu miastu zgraje najbezecniejszych ludzi, rozpalonych złością i wściekłością a zapłaconych pieniądzmi owego rządu. Ludzie ci wysłali poprzód już kilku ze swego grona potajemnie do Naszego miasta, którzy w niem założyli swą siedzibę i od których Nasi wierni poddani niezawodnie doznaliby najstraszliwszych gwałtów i okrucieństw, gdyby Bóg miłosierny owego napadu walecznością Naszych żołnierzy i silną pomocą wojsk wspaniałomyślnego francuskiego narodu — nie był udaremnił.

(C. d. n.)

Anglikańscy mężowie stanu o świeckiej władzy Papieża.

W dzisiejszej chwili, w której najzawziętszymi antagonistami świeckiej władzy Głowy kościoła katolickiego są właśnie ludzie mieniący się katolikami, może nie będzie od rzeczy przytoczyć zdania dwóch angielskich mężów stanu, których wcale nie można posądzić o tendencyjne sprzyjanie papiestwu. Zdania, które przytaczamy poniżej, wypowiedziane zostały w dniu 20 lipca 1849 r. w angielskiej Izbie lordów, oczywiście bez najmniejszego nacisku, mogą zatem bezsprzecznie służyć za miarę czysto bezstronnego zapatrywania się na kwestyą doczesnej władzy papieża.

Podczas debaty nad sprawami włoskiemi wyrzekł znany z uprzedzeń do katolicyzmu lord Brougham następujące słowa:

„Niech mi wolno będzie zabrać głos w sprawie, która w niektórych kołach mych szlachetnych przyjaciół może nie jest dość popularną. Chcę mianowicie mówić o oddzieleniu świeckiej władzy papieża od duchownej. Mojem zdaniem nie przystoi mówić: „niech papież pozostanie duchownym władcą, jednak nie oddawajmy mu władzy świeckiej. Mniemam, że to jest bardzo powierzchownem zapatrywaniem na rzecz. Pudług mnie jest papieżowi wykonywanie władzy duchownej niemożebnem, jeśli oraz nieposiada władzy świeckiej. W takim razie bowiem, byłby pozbawionym potrzebnej powagi. My nie żyjemy w wieku ósmym, w którym papież mógł bez świeckiej władzy istnieć, bo jako biskup Bzymu miał *eo ipso* dostateczną powagę. Postęp jednej władzy szedł ręka w rękę z rozwijaniem się drugiej. Świecka władza papieża, pomnażała jego duchowną powagę, bo czyniła go niezawisłym. Gdyby pozbawiono papieża jego świeckiego władztwa musiałby się stawać niewolnikiem to tego to owego mocarstwa — raz niewolnikiem Hiszpanii to znów Francyi lub Austryi, a co najgorsza mógłby się stać niewolnikiem swych własnych poddanych, jak to się niedawno wydarzyło. Świecka władza papieża ma znaczenie europejskie, a nie lokalne lub religijne, a powaga papieża musi być utrzymaną w interesie spokoju Europy.“

Na tem samem posiedzeniu zabrał głos po lordzie Broughamie — Landsdowne ówczesny prezydent rady ministrów.

„Nie waham się, mówił, przyklasnąć w zupełności opiniom mego szlachetnego uczonego przyjaciela, bo one są takie same, jak owe, które lord Palmerston w depeszy do lorda Normanby wyraził. Oświadcza w niej wyraźnie, że udzielność papieża posiada całkiem odrębny charakter, z powodu swego wpływu na wszystkie katolickie państwa w świecie. Ponieważ papież, jako władzca świecki nie posiada ani pierwszorzędnego ani nawet drugo lub trzeciorzędnego stanowiska, zaś jako władzca duchowny ma władzę wyższą nad wszelkie porównanie, więc istnieje dla innych państw słuszny powód, a zarazem jest interesem spólnym mocarstw katolickich, czuwać nad tem, żeby obrona duchownej Głowy religii nie stała się dla jakiegoś pojedyńczego rządu środkiem rozszerzenia władzy. Nawet Anglia, chociaż jest państwem protestanckiem, ma pod tym względem pewien interes. Dla każdego państwa, które posiada katolickich poddanych jest rzeczą największej wagi, ażeby papież zajął stanowisko, któreby mu umożliwiało wolne od wszelkich świeckich wpływów wykonywanie władzy?“

Oto jest, czego zdrowy rozum i poczucie sprawiedliwości wymagają. Papież nie da się oczywiście nigdy poniżyć do roli poddanego jakiegokolwiek mocarstwa, ale pozbawiony świeckiej udzielności nietylko że wiele musi cierpieć, lecz jest oraz zmuszonym zużywać wiele czasu i siły w walce o niezawisłość. Niech to będzie odpowiedzią na owe dość zresztą powszechne twierdzenia głów niedowarzonych, że papieża należy uwolnić od trosków doczesnej władzy, by mógł swobodnie oddać się duchownemu powołaniu swemu.

TEATR WOJNY.

W tej chwili gdy te słowa piszemy wbrew wszelkim przepowiedniom cisza na teatrze wojny nie została przerwaną. Jeżeli cisza tak długo jest złowrogą to pewnie tylko dla Prusaków, ale nie dla Francuzów. Jenerał Aurelles de Paladine jest nadzwyczaj przezornym i ostrożnym. Nie wdaje się jeszcze w bitwę stanowczą, gdyż otrzymuje ciągle świeże posiłki i czeka zapewnie na chwilę, w której numeryczna przewaga będzie po jego stronie. Ruchy jenerała Aurelles są tajemnicze, co Prusaków do wściekłości doprowadza. Dotychczas bowiem wygrywali bitwy po większej części dlatego, że znane im były dobrze siły, pozycye i plany francuskie. Korespondent prusofilskiej *Pressy*, który w Tours przypatruje się wojennemu ruchowi Francyi donosi, że codziennie odchodzą znaczne posiłki do armii jenerała Aurelles, ale dotąd nie dowiedział się, gdzie armia ta przebywa. Tenże korespondent donosi, że wszyscy Francuzi od 15 lat chwycili za broń. Zgadza się z tem doniesieniem dekret dzielnego Gambetty, który natychmiast kazał urządzić dziesięć wielkich obozów dla świeżych armii. „Gdyby nawet armia loarska została pobita — pisze ten korespondent — nie wierzą w bliski koniec wojny“. Istotnie bowiem Francya dzięki zabiegom niezmordowanego Gambetty z każdym dniem potężnieje. Jeszcze jednego tylko zwycięstwa armii loarskiej potrzeba, a nastąpi stanowczy przełom na korzyść Francyi.

Na tę chwilę czeka zapewnie Trochu, który tymczasem w Paryżu uorganizował trzy armie po 200 tysięcy ludzi. Wszelkie doniesienia o braku żywności i bliskiej kapitulacyi Paryża uważać należy za niedorzeczną blagę pruską.

Wszystkie ostatnie potyczki wypadły korzystnie dla Francuzów. Koło Dreux pobili Francuzi oddział Prusaków, koło Mezieres tożsamo. Tam zabrano Prusakom pięć dział, co jest w obecnej wojnie zjawiskiem fenomenalnem. Garibaldi także zaczął już gromić Prusaków.

Twierdza Thionville kapitulowała. Smutny ten wypadek był spodziewanym po kapitulacyi Metzu. Prusacy przechrzcili już Thionville na Diedenhofen tak, jak gdyby już to miasto na wieczne czasy pozostać miało w ich rękach. Gorzkie rozczarowanie spotkać ich może bardzo łatwo już w tych dniach, bo jedno jeszcze zwycięstwo armii loarskiej wywołać może taki niekorzystny dla Prusaków przełom, że król Wilhelm gotów plunąć na wszystko i wrócić do Berlina, gdzie czeka na niego stęskniona królowa Aujusta i wygodniejsze życie niż w Wersalu.

Wiadomości, jakie otrzymano świeżo w Brukselli balonem z Paryża, brzmią pomyślnie dla Francyi. Oblężona stolica ma żywności podostatkiem i jeszcze przez trzy miesiące nie potrzebuje obawiać się głodu. Zwycięztwo armii loarskiej, o którem 16 b. m. dowiedziano się w Paryżu, wywołało ogólną radość i wzmogło otuchę. Śród powszechnego wesela uwolniono z więzienia nawet sprawców ostatnich rozruchów ulicznych, by tem silniej zadokumentować jedność i zgodę całego narodu. Porządek panuje wszędzie wzorowy a gwardya narodowa ubiega się z mobilami o pierwszeństwo w sumiennem wypełnianiu uciążliwej służby w mieście i na wałach warowni. — Powyższe doniesienia, które *Nord. Allg. Ztg.* nazywa umyślnem kłamstwem, potwierdza najzupełniej drugi list Anglika, oswobodzonego z Paryża a przy-

byłego szczęśliwie do Brukselli, zamieszczony w ostatnim numerze *Indep. belge.* Korespondent z Wersalu do *Schles Ztg.* też same mniej więcej podaje szczegóły. Zawiadamia on, że w balonie schwytanym dnia 17 b. m. przez wojsko pruskie, między listami i różnemi papierami, w tym dniu wysłanemi z Paryża, był także list byłego deputowanego opozycyi w ciele prawodawczem, a obecnie członka rządu obrony narodowej, pana Eugeniusza Pelletan, do prefektu departamentu Charente inférieure. W liście tym czytamy: „Nie ulega wątpliwości, że jest wiele biedy w Paryżu, ale nie ma ani głodu ani nawet niewłaściwego niedostatku; mamy jeszcze zapasów żywności przeszło na dwa miesiące, i całe nieszczęście polega na tem tylko, że musimy jeść końskie mięso, które zresztą tylko imaginacya może uważać za złe lub niezdrowe. Z każdym dniem położenie nasze się polepsza, boć niepodobna, aby Europa ciągle obojętnie i z założonemi rękami patrzała na nasze walki. Na wszelki wypadek mamy 200.000 żołnierzy i gwardzistów ruchomych z 800 armatami, gotowych wystąpić do walki na otwartem polu. Trochu i Ducrot mogą więc jeszcze wiele szkód armii pruskiej wyrządzić.“ — Jeśli te wiadomości, tak zresztą ze sobą zgodne, są prawdziwemi, nie można się dziwić zbytnio, że jenerał Trochu, wciąż zaprawiający swoje wojska do walki, nie kwapi się z wielką wycieczką, której tak niecierpliwie wyglądają wojska oblęgające Paryż. Skoro ta forteca ma jeszcze tyle zapasów żywności, że może wytrzymać oblężenie z jakie dwa miesiące, naczelny wódz armii paryskiej nic nie traci na zwlekaniu ryzykownego kroku, raz, że przygotowania ze strony pruskiej do bombardowania jeszcze nie są ukończone, powtóre, że każda zwłoka pomnaża siły zbrojne w depaztamentach i skuteczną odsiecz stolicy możliwszą czyni. — Te same względy pozwalają i jenerałowi Aurelies de Paladine działać ostrożnie i nie spieszyć się zanadto w operacyach, mających zdeblokowanie Paryża na celu. Przybycie do Tours jenerała Bourbaki, którego w Lille zastąpił jenerał Farre, zdaje się zapowiadać, że jak na teraz głównych wypadków wojennych nad Loarą spodziewać się należy. Milczenie, na jakie minister hr. Eulenburg skazał wszystkie dzienniki w obrębie monarchii pruskiej wychodzące, odejmuje im możność podawania korespondencyi o ruchach armii pruskich na linii od Dreux do Montargis, ale właśnie ten nakaz dowodzi, że tych dni bardzo ważne nastąpią w tych właśnie okolicach wypadki. Jaki będzie ostateczny ich rezultat, trudno przesądzać; bo jeśli z jednej strony armia niemiecka ma po sobie przemoc obok wybornego dowództwa, to z drugiej i armię loarską według zgodnych doniesień ożywia gorący zapał i nieposkromiona żądza pomszczenia klęsk poniesionych przez Francyą, obok przeświadczenia, iż w rozpaczliwej walce, którą podejmą, ważyć się będą losy Ojczyzny. Zapał ten ogarnął obecnie całe południe Francyi i budzi w niej ducha ofiary i poświęcenia. W liście oficera pruskiego, wydrukowanym w *Kreuz. Ztg.* znajdujemy utyskiwanie, iż żaden Francuz nie przyznaje dotąd, aby był zwyciężonym, ale przeciwnie twierdzi, że ostatecznie zwyciężyć musi. „Można oszaleć, słysząc wciąż takie błazeństwa“ powiada w końcu ów oficer, którego widocznie ta ufność Francuzów po tylu klęskach w ostateczny tryumf niemile dotyka. Wszakże to wskazuje, że nie tak prędko jeszcze powróci do swej dawnej załogi na łono rodziny..

Korespondent prusofilskiej nowej *Pressy* tak opisuje zwycięstwo Francuzów pod Orleanem, którego był naocznym świadkiem.

„Dzięki pruskim przechwałkom i doniesieniom niemieckich dzienników, że już loarska armia nie istnieje po zajęciu przez Tanna Orleanu wydawało się bawarskiemu korpusowi, że nie ma się wcale czego lękać ze strony tej armii. Tymczasem armia ta wcale nie była zniszczoną i w przeciągu czterech tygodni potrafiła wzróść do 100.000 ludzi ze 150 działami.

W dniu 6 listopada liczyła ona 60.000 gotowego do boju żołnierza i z tą siłą postanowiono uderzyć na Orleans.

Armia podzieloną była na dwa korpusy: 15, którym dowodził jenerał Pallieres i 16 pod dowództwem jenerała Galland de Louguerie. Baterye miały po większej części nowe działa. Kawalerya składała się z 6 dzielnych pułków po 500 ludzi. Jako lekkie wojska służyli wolni strzelcy, między którymi odznaczał się najbardziej dzielną organizacyą i szkołą wojskową ochotniczy oddział wandejski.

Koncentracya ściślejsza armii francuskiej rozpoczęła się jeszcze 6., ale Bawarzy bardzo późno dowiedzieli się o tem i 9. opuścili Orleans, który przedtem dość silnie byli ufortyfikowali. Stanowisko ich zajmowało punkta: Bacon, Chateau de la Touanne, Renardiére Coulmiers, Gemigny i St. Peravy la Colombe. Stanowisko Francuzów było pomiędzy Vendomé, Beaugency i Gien.

Podczas gdy Prusacy cofali się na to swoje stanowisko, korpus 16. dokonał w lesie Marchenoir swojej koncentracyi i ztąd ruszył do nowego ataku. Deszcz nieustanny utrudniał wszelkie ruchy.

Brygady Royan i Chanry wyszły natychmiast z lasu i zawiązały bój przed Bardon. Artylerya francuska w Bardon i Chateau Touanne okazała stanowczą wyższość nad pruską. Ostatecznie oba te miejsca zdobyte zostały bagnetem.

Najzaciętsza była walka pod Bacon i Coulmiers. Jenerałowie dawali dowody wielkiej odwagi, a żelazna wola naczelnego jenerała d'Aurelles dokonała reszty, aby zapewnić chorągwi francuskiej zwycięstwo.

Jenerał Tann próbował ostatniego środka; wysłał był dodane sobie wojska pruskie na lewy flank Francuzów do ataku. Ale i tu młody żołnierz dzielnie wytrzymał atak i nieprzyjaciel w wielkim nieładzie musiał cofnąć się do Artenay. Jenerał Palliéres ścigał jakiś czas uciekających.

Wojska, które były na lewym brzegu Loary, zajęły już bez wszelkiego trudu Orleans, wzięły tam wielu jeńców i znaczne zapasy różnej natury. Walki ulicznej nie było.

Zwycięstwo dodało ducha armii, wprowadziło porządek i karność. Nowe posiłki przybywają codziennie. W chwili, kiedy mój list do was dojdzie, armia loarska wynosić będzie zapewne około 120.000. Obecnie ma ona 25 polowych bateryj. Wszystko koncentrują tutaj, a już Lyon i Garibaldego zostawiają własnym siłom.

Najdalej posunięte wojska francuskie stoją pod Patay, Artenay, Neuville i Bellegarde“.

Wiadomości polityczne.

Austrya - Węgry. Z austryackiej czerwonej księgi podajemy ustęp dotyczący polityki austryackiej w obec Rzymu:

W stosunkach swych do Kuryi rzymskiej doszedł w ubiegłej epoce c. k. rząd do ważnego rozstrzygnienia. W skutku uchwał watykańskiego soboru oświadczył on, że nie może uważać za obowiązujący zawartego w innych okolicznościach konkordatu. Akta odnoszące się do tego postanowienia znane już są po części, lecz dla dokładności nie powinno ich brakować w niniejszym zbiorze. Ministeryum spraw zagranicznych nie ma żadnego dalszego wyjaśnienia do dodania, krom wykazanych tam motywów. Konieczność odzyskania zupełnej swobody wewnętrznego prawodawstwa, występowała od dawna w tak stanowczy sposób i narzucała się w obec zajść na soborze tak nagląco, że nie może być potrzeby ponownego usprawiedliwienia uznania konkordatu za upadły. Godzi się jednak ministerstwu, które tego pełnego znaczenia kroku dokonało, dać na tem miejscu wyraz silnemu przekonaniu, że nie mniej przez to interesa religijne ludów monarchii w najzupełniejszej mierze szanowane, ubezpieczone i bronione będą.

Inny nie dawno zaszły obfity w skutki wypadek zmienił historyczne stanowisko papieztwa. Panowanie świeckie Papieża w Rzymie i w terytoryum rzymskiem uległo po wydaleniu się załogi francuskiej orężowi podniesionemu przez króla Wiktora Emanuela w imie narodowych życzeń Włoch.

W. Delegacye mają zupełny powód zapytania, jaką postawę zachował rząd austryacko węgierski w obec tej katastrofy, dotyczącej tak ważnych interesów i w skutkach swych tak nieprzewidzianej. Następujące dokumenta wyjaśniają to w zupełności i ministeryum spólne odnosząc się do nich, ogranicza się na zestawieniu zapatrywań, które kierowały jego czynami.

C. k. rząd podzielał ze wszystkiemi innemi rządami, jako też z umiarkowanemi ze wszystkich stronnictw, życzenie, aby spór między świecką władzą Papieża i narodowemi aspiracyami Włoch, wpływ czasu i środki pokojowe pojednawczo załatwiły. Ilekroć mniemał, że rzucone być mogą zarody takiego pojednania, zdawało mu się obowiązkiem zajmować swe ewentualnie tym celem. Czynił on to jeszcze w chwili, gdy się okazało, że przyjęte przez Włochy wobec cesarstwa francuskiego zobowiązania we wszelkich kierunkach wartość swą utraciły. Ubolewał on głęboko nad okolicznościami od woli jego całkiem nie zawisłemi, które sprowadziły wreszcie gwałtowne rozwiązanie największego moralnego problematu teraźniejszości. Lecz śród okoliczności naszych czasów nie mógł on myśleć o tem — czego Pius IX sam od niego nie żądał — oby bataliony francuskie zastąpić austryacko-węgierskiemi i przemocą utrzymać, co wolałby, aby nie przemoc była zniszczyła. Rząd papiezki objawił tylko życzenie, aby rząd Cesarza i Jmi oświadczył, iż potępia najazd terytoryum rzymskiego. Lecz i temu życzeniu odmówił jednak, gdyż nie uważał się dłużej za powołanego ganić rząd obcy, który mniemał iść za koniecznością swego położenia, i narażać prawdopodobnie bezskutecznym krokiem zarazem własną swą powagę, i pocieszające ugrupowanie się swych stosunków do Włoch. Zajęcie Rzymu nie zamknęło kwestyj, jakie poruszają państwa i społeczność europejską względnie przyszłego stanowiska Ojca św., względnie międzynarodowego sformułowania jego praw zwierzchniczych. Kwestye te czekają na porządek dzienny, a monarchii austryacko węgierskiej w takim razie nie będzie odmówionym przeważny spółudział moralny z mocy ogólnej wagi jej głosu, z mocy jej wyłącznych stosunków do rozwoju Kościoła katolickiego, i nie w ostatnim rzędzie, z mocy niezachwianie zachowywanych przyjaznych stosunków do rządu włoskiego. C. k. rząd spodziewa się znaleść u w. Delegacyi uznanie politycznych kierunków, jakich się trzymał w kwestyi zajęcia Rzymu. Ma on poświadczenie, że interesu monarchii ani na chwilę z oka nie spuścił, i że prowadził go o ile można, w harmonii z interesem wyznaniowym katolickiej ludności Austryi-Węgier. Z wszelką pieczołowitością będzie on się starał i nadal utrzymywać tę harmonię i mniema, że liczyć może na aprobacyę wszystkich, jeżeli politycznemu znaczeniu Austryi-Węgier gotów jest przy tem ubezpieczyć zupełną, należną mu powagę.

— Do *Neue freie Presse* telegrafują z Pesztu dnia 26. listopada: „Hrabia Potocki otrzymał polecenie utworzenia ministeryum z partyi wiernokonstytucyjnych z zasadniczem uznaniem odrębnego stanowiska Galicyi. Jeśliby zaś usiłowania jego się nie powiodły, natenczas obecne ministeryum zostanie u steru z wyjątkiem może p. Petriny i Taffego, których agendy załatwiać mają ministrowie urzędnicy fachowi.

Peszt. Na posiedzeniu delegacyi Rady państwa z dnia 25. b. m. wystosowali jenerał Gablenz i towarzysze następującą interpelacyę do hr. Beusta:

„My wszyscy pragniemy zachowania pokoju, którego niezawodnie potrzebujemy, ale tylko wtedy, jeżeli pokój da się pogodzić z honorem i interesami państwa. Zapytujemy tedy ministerstwo spraw zewnętrznych, czy od czasu wydrukowania księgi czerwonej nastąpiło także ustępstwo ze strony Rosyi, któreby umożliwiało stanowcze rozwiązanie kwestyi pod powyżej przytoczonemi warunkami.“

Na interpelacyę tę odpowiedział hr. Beust: „Przedłożono dwie interpelacye, jedną wczoraj a drugą dzisiaj. Upraszam o pozwolenie, abym na to mógł zaraz kilku słowami odpowiedzieć, gdyż obie te interpelacye uzupełniają się poniekąd nawzajem a w tej chwili mogę panom powiedzieć bez zastrzeżeń to, co się obecnie da powiedzieć. Jeżeliście szanowni panowie uważnie przeczytali obie depesze wysłane do Petersburga a wydrukowane w czerwonej księdze, jestem pewny, żeście przyszli do przekonania, iż z jednej strony niczego nie zaniedbano, ażeby zastrzedz sobie powagę i godność rządu, swobodę i niezawisłość przyszłych postanowień, z drugiej zaś strony nie przeszkodzono możliwemu, pokojowemu załatwieniu kwestyi i porozumieniu. Spodziewam się, że w ten sposób nacechowane zostało w przedłożonych depeszach stanowisko rządu tak, że obie interpelacye znajdują tam należytą odpowiedź. Odpowiedź na te depeszo nie nadeszła jeszcze z Petersburga i spodziewam się, że szanowni panowie odłożycie na później poinformowanie się o dalszym toku sprawy. Przy tej sposobności niech mi wolno będzie usilnie polecić szanownym panom jedną praktyczną uwagę. W takich sytuacyach, jaką jest obecna, nie należy mówić o wojnie, gdyż wojna wybuchnąć może bardzo łatwo nawet wtedy, gdy się jej nie pragnie. Mniemam także, że nie należy także zanadto dużo mówić o pokoju, gdyż w takim razie bardzo łatwo pokój do połowy już zapewniony straconym być może.“

Francya. Dekretem z 25 listopada zarządzono natychmiastowe urządzenie dziesięciu wielkich obozów w St. Omer, Cherbourg, Conlie, Nevers, Rochelles, Bordeaux, Clermont-Ferrand, Toulouse, Pasdelanciers, Lyon. Obozy w Omer, w Cherbourgu, w Rochelles i Pasdelanciers mają po 250.000 ludzi mieścić i służyć jako strategiczne obozy. Inne obozy, z których każdy po 60.000 ludzi mieścić ma, mają służyć do wyćwiczenia wojska.

Prusy. Wybory do parlamentu północno-niemieckiego wypadły tak, że większość w nim mają konserwatyści. Katolików wybrano 88. W parlamencie tym rozpoczyna już walka przeciw polityce hr. Bismarka. Dość silne stronnictwo socyalno-demokratyczne z wielką energią opiera się zaciąganiu nowych 100 milionów długu na koszta dalszego prowadzenia wojny, które dep. Bebel nazwał przelewem krwi dla dogodzenia ambicyi pojedyńczych ludzi, dzierżących w swem ręku ster państwa. Zwolennicy polityki p. Bismarka zmusili mowcę niesfornemi krzykami do milczenia.

Anglia. *Observer* pisze, iż moskiewska odpowiedź jest w bardzo pojednawczym duchu napisana, a chociaż treść nie jest jeszcze zadowalniającą, to już jasną jest korzyścią w interesie pokoju, iż porzucono dawniejszy ton dyktatorski.

Włochy. *Riforma* zaprzecza dynastyi prawo przyjmowania obcej korony i nazywa wybór ks. Aosty przez Kortezów, prostym manewrem stronnictwa.

Z Rzymu donoszą, że demonstracye ludności przeciw Papieżowi przybierają z każdym dniem groźniejszą postać. Ciało dyplomatyczne udało się przeto do jen. Lamarmory z oświadczeniem, że mocarstwa zagraniczne uczynią rząd włoski oppowiedzialnym w razie, jeźli Papież lub św. kolegium dozna przykrości ze strony ludności.

— Deputacya dam rzymskich wręczyła Ojcu św. adres kondolencyjny, który bardzo mile został przyjęty.

Kronika.

— Zmiany na kolei. Z powodu otwarcia kolei Tarnopolsko złoczowskiej zajdą od dnia 1 grudnia na kolei Karola Ludwika w planie jazdy bardzo ważne zmiany. Przedewszystkiem podnosimy, że liczba pociągów osobowych zwiększy się o dwa, t. j. odtąd będą n. p. ze Lwowa zamiast dwóch dziennie trzy pociągi odchodzić do Krakowa, tak samo z Krakowa do Lwowa.

Ze Lwowa wychodzić będzie do Krakowa pociąg mięszany Nr. 6. o godzinie 6. min. 42 rano;

Pociąg osobowy Nr. 2. o godzinie 8. min 7. rano.

Pociąg mięszany o godz. 3. min. 30 popoł

Do Lwowa przychodzić będzie z Krakowa:

Pociąg osobowy Nr. 1. o godz. 7 min. 37 rano.
Pociąg mięszany Nr. 3. o godz. 11 rano.
Pociąg mieszany Nr. 5. o godzinie 8. wieczór.
Pociągi Nr. 1. i 3, 2. i 4. łączą się we Lwowie z pociągami c. k. uprzyw. kolei Lwowsko Czerniowiecko-Jasskiej.

— **Rzadkie zjawiska**. Jesień tegoroczna jest nadzwyczajnie ciepłą W Krakowie, jak donoszą dzienniki, na drzewach pokazały się pączki. W północnej Styryi pojawiły się jaskółki a w wyższej Austryi widziano chrząszcze majowe.

— **Karol Jaromir Erben**, znany pisarz czeski i jeden z deklarantów umarł w przeszłym tygodniu w Pradze. Pogrzeb odbył się 23. bm. z wielką, demonstracyjną uroczystością.

— **Dr. Kayssler** sprawozdawca z teatru wojny dzienników berlińskich dostał się do niewoli francuskiej w bitwie pod Coulmiers. Pisał on właśnie korespondencyę i z góry już będąc pewnym zwycięztwa Prusaków zaczynał artykuł w tonie zuchwałych przechwałek, gdy w tem ujrzał przed sobą zwycięzców — Francuzów, którzy zabrali go z sobą do niewoli i zapewnie odeszlą go z resztą jeńców do Afryki.

— **W Strassburgu** ludność ciągle manifestuje swą nienawiść ku Prusakom. Często znajdują na ulicach ciała zabitych w nocy landwerzystów pruskich. Prusacy ustawiają na wałach swe działa a ludność stara się jak najwięcej z nich zagwoździć. W kawiarni i restauracyi rzadko pokazują się oficerowie pruscy, gdyż zawsze spotykają się z przykremi obelgami. A mimo to ośmielają się Prusacy nazywać Strassburg miastem niemieckiem.

— **Przy odebraniu Orleanu** przez Francuzów zdarzył się zabawny wypadek, jak zapewniają, całkiem prawdziwy. Pewien oficer bawarski, który stał na kwaterze u jednego z obywateli orleańskich, odbywał przez cały dzień służbę bardzo uciążliwą i męczącą, kładąc się więc do łóżka rozkazał swemu służącemu, ażeby go pod żadnym pozorem nie budził. Na drugi dzień rano służący słyszał bębny wychodzących z miasta pułków pruskich, ale stosownie do rozkazu nie budził pana. Wkrótce potem ozwały się francuskie rogi, a właściciel domu wszedł de pokoju śpiącego oficera, i wstrząsając go za ramię rzekł:

— Kapitanie, wczoraj byłeś moim gościem, ale dziś Francuzi znowu miasto odebrali i jesteś pan moim jeńcem.

— Doprawdy? — zapytał się Bawarczyk, ziewając tak mocno, że aż łóżko trzeszczało.

— Tak, w rzeczy samej, kapitanie.

— I nie ma żadnej nadziei oporu?

— Żadnej.

— Fryc — rzekł oficer do służącego, który spokojnie się przysłuchiwał — oddaj panu nasze pałasze, jesteśmy jeńcami. — Powiedziawszy to kapitan, położył się na drugi bok i zasnął na nowo.

Si non è vero, è bent trovato!

— *(X. S.)* **Z Brzozowskiego** 22. listopada b. r. (Wybory do Rady powiatowej) I w Brzozowskim powiacie objawiły się przy wyborach do Rady powiatowej abstencya i apatya. Nic w tem dziwnego. Wszędzie bowiem jest jedno i to samo źródło tej choroby. Jak w innych powiatach tak i tutaj oceniono podobnie owe dobrodziejstwa fikcyjnego samorządu, którym nas obdarzono. Przybyło gminom nie mało ciężarów, a w stosunku do nich nader mało pożytku, bo moralnych korzyści lud nie widzi, a więc i nie przyznaje. Nadto wzmaga się w skutek bezwładności organów, zastraszający nieład po gminach, a gdyby ten stan miał potrwać tak dłużej, zapanuje administracyjno-społeczna anarchia a lud lekceważyć będzie wszelką władzę, której już dziś mało słucha. Objawiło się to apatyczne znużenie nie przez brak gotowości poświęcenia się i wytrwałości do rzetelnej pracy, ale przez ową naturalną następność, jaką wywołuje smutne przekonanie z dłuższej praktyki, że przy całem poświęceniu się patryotycznem nie może w tych konstytucyjnych warunkach stać się produkcyjną Rada powiatowa, a tem mniej jej Wydział. U nas jeszcze na szczęście zwątpienie nie opanowało wszystkich lecz owszem mamy nadzieję, że spodziewana od dawna ugoda rozszerzy zakres działania Rad powiatowych, przez to ożywi się prawdziwy ruch i życie autonomiczne znacznie się ożywi. W tej nadziei przystąpiły gminy do wyborów, a przekonawszy się dosadnie z pierwszej swej kadencyi, jak mało pożytku ich obecność w Radzie dla dobra publicznego się przyczynia, wybrali z swej grupy przeważnie intelligencyę. Ztąd wybory teraźniejsze wypadły o wiele pomyślniej niż dawniejsze. Wynik ich jest następujący: Wybrani zostali z grupy włościan: Ks. kanonik Feliks Piękosz proboszcz z Jasionowa, ks kan. Wojciech Stępek z Domaradza, ks. proboszcz Edward Winnicki z Grabownicy, Antoni Mouson pocztmistrz z Baryczy, Ignacy Kwiatkowski z Humnisk, Michał Pilszak leśniczy z Grabownicy. Oprócz tego wybrano 6 włościan znanych ze zdrowego poglądu, sądu, umiarkowania i roztropności.

Wybrani zostali z grupy miast: Dr. Franciszek Zbyszewski lekarz z Brzozowa, ks. kanonik Teofil Witoszyński z Dynowa, ks. kan. Jan Steczkowski z Jasienicy, Józef Korczyński burmistrz z Brzozowa, ks. kan. Antoni Załuski z Brzozowa

Z większych posiadłości wybrani zostali: Hrabia Bonawentura Bukowski z Izdebek, Edward Duniewicz z Widacza Brzozowskiego, Hieronim Romer z Grabownicy, Alfons Reizenstein z Końskiego, Feliks Pohorecki z Dydnl, Wojciech Leszczyński z Turzego, Rudolf Reizenstein z Trzesniowa, Teofil Ostaszewski ze Wzdowa, Kazimierz Wiktor z Niebocka.

Ostatnie wiadomości.

Propozycyę pruską zebrania konferencyi wyłącznie w celu załatwienia kwestyi Czarnego morza udzielono już gabinetowi wiedeńskiemu. Jako miejsce zebrania proponują Prusy Konstantynopol, gdyż na rękę im bardzo zwołać podobną konferencyę jak najdalej od teatru wojny francusko-pruskiej. Jak wiadomo Turcya stanowczo się oświadczyła, by sprawę wschodnią na jakimkolwiek kongresie załatwić, Anglia zaś tylko wtedy zgadza się na ten projekt pruski, jeżeli i Turcya na konferencyę przystanie. Co do Austryi, to wiedeński gabinet dość przychylny temu wnioskowi, jednakże pierwej mają być załatwione niektóre wstępne pytania *(Vorfragen)*.

Rokowania o ten kongres mogą się pomiędzy gabinetami europejskiemi toczyć i przez kilka tygodni, co Moskwie bardzo na korzyść wypaść musi. Gdyż w obecnej chwili gdyby Austrya, Anglia i Turcya wydały wojnę Moskwie, Prusy nie mogłyby jej przyjść z pomocą. Podczas gdy noty i depesze będą jeszcze czas jakiś kursować pomiędzy dworami, Moskwa nie omieszka czasu tego użyć na należyte uzbrojenie się. Nie mniej może taka zwłoka posłużyć i do wycofania Austryi z tej całej sprawy. Może bowiem nadejść czas, kiedy Prusy będą mogły za grozić Austryi.

Francuskie korpusy bardzo szczęśliwie operują w ostatnich czasach, wykonując zaczepne ruchy. 27. b. m. odparto Prusaków atakiem na bagnety pod Gentelles Boves. Gwardye ruchome od parły pruskie wojska z pod Beaume i zmusiły Prusaków do odwrotu aż do Montbelliard. Bardzo skutecznie wykonały wojska francuskie zaczepny ruch do Lemans, zmuszając maszerujący korpus pruski od Alençon do odwrotu.

Moniteur pisze, iż armie paryskie dlatego dotychczas nie uczyniły wielkiej wycieczki, bo przedtem jest konieczne należyte wyćwiczenie i uzbrojenie żołnierza. Tem się też obecnie Paryż zajmuje. Jest tam teraz pięć fabryk nabojów, w których pracuje 6000 robotnic.

Komitet obrony w Lugdunie upoważnił Mierosławskiego do utworzenia korpusu ochotniczego.

Hr. Beust pojechał wczoraj do Pesztu. Znajduje się tam także kardynał Schwarzenberg, umocowany od Ojca św. do przedstawienia cesarzowi sprawy rzymskiej.

Londyn d. 28 listopada. Wczoraj poseł pruski Bernstorff odczytał lordowi Granville depeszę Bismarka, proponującą wyłącznie dla sprawy Czarnego morza zwołanie konferencyi mocerstw interesowanych. Granville uważał, iż propozycya byłaby do przyjęcia (*convenable*). Prawdopodobnie zgodzi się na zwołanie konferencyi i Moskwa. Miejscem konferencyi ma być Konstantynopol.

Tours dnia 28. listopada. Dnia wczorajszego wrzała cały dzień bitwa na przestrzeni między Villers Bretonneux do Galleux Villers. Z Bretonneux cofnęli się Francuzi przed przeważną liczbą nieprzyjaciela i liczną artyleryą. Pod Boves Prusacy ponieśli klęskę; w Dury utrzymaliśmy nasze pozycye. (Villers Bretonneux, trzy mile od Amiens na wschód; Boves i Dury o milę od Amiens, więcej ku południowi: p. r.) Siły nieprzyjacielskie wynoszą 30.000 ludzi.

G. N.

W Tours robią olbrzymie przygotowania na pomieszczenie rannych. W samem mieście urządzają szpitale dla 5000 ludzi, o wiele większą liczbę łóżek przygotowują w okolicy.

Powszechnie twierdzą, iż artylerya armii nadloarskiej przewyższa co do liczby dział artyleryę Meklemburga.

Po zawieszeniu czynności komisyi barykad, na której czele stał Rochefort, wstąpił on do artyleryi jako prosty szeregowiec.

La Fere kapitulowało po dwu dniowem ostrzeliwaniu.

Paryskie południowe forty w nocy z dnia 26go na 27go bm utrzymywały bardzo gwałtowny ogień

Dnia 24. moszerujący 20ty korpus francuski wyparty został przez dwie brygady 10go korpusu pruskiego z Ladon i Maizieres Straty pruskie 200 ludzi.

Z Dijon 27. bm. donoszą, że 26. bm. zaszła potyczka rekonesansowa pod Pasques.

Dnia 27. bm. przeszedł jen. Werder w zaczep ne; dosięgnął pod Pasques obejściem od Plombieres tylne straże nieprzyjacielskie. Pruskie straty w obu dniach 50 ludzi.

W dniu 15 bm. przybył do Paryża posłaniec z Tours, któremu udało się przedrzeć przez wszystkie linie nieprzyjacielskie. Przyniósł on 300 listów i dzienniki.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 28. listopada

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	236	25	237	50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	188	—	189	50
Banku hyp. g. z wpł. 50%	107	—	108	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	78	15	78	60
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	–	ı0	75
Banku hypot. galic. 6%	85	50	86	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85	—	86	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	40	73	—
〃 w. ks. Krakow.	—	—	—	—
〃 ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
〃 〃 〃 II. em.	—	—	—	—
〃 〃 Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
〃 〃 〃 II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	86	5	93
Dukat cesarski	5	88	5	95
Napoleondor	10	—	10	8
Półimperyał rosyjski	10	8	10	25
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
〃 papierowy 〃	1	58	1	59
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	122	50	124	—

(bez kuponu bieżącego — dotyczy pozycyi II. i III.)

Wiedeń 25. listopada 1870.

	Płacą złr.	cnt.	Żądają złr.	cnt.
Renta austryacka notami oprocentowana	55	80	56	90
〃 〃 srebrem 〃	65	10	65	20
Oprocentowane Obl. ind. niż. austryi	—	—	—	—
〃 〃 〃 węgierskie	—	—	—	—
〃 〃 〃 chor. i slaw	—	—	—	—
〃 〃 〃 galicyjskie	70	75	71	25
〃 〃 〃 bukowinskie	—	—	—	—
〃 〃 〃 siedmiogrodzkie	—	—	—	—
Losy.				
Obligacye gal. pożyczki głodowej z roku 1866	—	—	—	—
Losy pożyczki z roku 1839 (całe)	119	–	120	—
〃 〃 〃 1854 po 250 złr. 4%	—	—	—	—
〃 〃 〃 1860 po 100 〃 5%	91	25	91	50
〃 〃 〃 1864 po 100 〃	115	50	116	—
〃 Zakładu kredytowego po 100 złr.	158	–	158	50
〃 ks. Salm	38	—	40	—
〃 hr. Palfy	25	—	29	—
〃 ks. Klary	31	—	33	—
〃 hr. St. Genois	27	—	31	—
〃 ks. Windischgrätz	19	–	20	—
〃 hr. Waldstein	18	—	20	—
〃 Rudolfa	14	50	15	—
Stanisławowskie po 20 złr.	23	—	25	—
Listy zastawne.				
Banku narodowego 10letn. w monecie konw. do los.	94	50	95	50
w walucie austr.	94	50	95	50
Galicyjskiego zakładu kredytowego 4%	70	—	71	—
Galicyjskiego Banku hipotecznego 6%	87	—	87	—
Austr. Zakładu kredytowego ziemskiego	—	—	—	—
Akcye bankowe i przem.				
Galicyjsk. bank krajowy	—	—	—	—
Banku narodowego austryackiego	721	—	722	—
〃 anglo-austryackiego	188	—	188	50
Zakładu kredytowego dla h i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Kolei półn. Ferdynanda	2040	–	2055	–
〃 Karola Ludwika	235	75	236	—
〃 Czerniowieckiej	—	—	—	—
〃 Prior. kolei Karola Ludwika za 100 I. emisyi	101	—	101	—
〃 〃 Lwowsko-Czerniow. za 100 (1867)	88	—	90	—
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne)				
Napoleondor	—	—	—	—
Augsb. 100 złr. nr	—	—	—	—
Frankf. n. M. 100	104	25	104	50
Hamb. 100 mark.	91	75	92	—
London 10 fnt. st.	124	75	125	50
Paryż 100 frank.	—	—	—	—
Paryż 6 września.				
Renta 3%	—	—	—	—

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	9	25	9	80
Żyto	160	5	50	5	80
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	6	5	25
Owies	100	3	20	3	35
Kukurudza	170	6	25	6	50
Hreczka	140	4	40	4	60
Koniczyna	180	48	—	50	—
Rzepak	150	15	50	15	75
Lnianka	150	11	—	11	25
Groch	180	7	75	8	—
Łój	100	32	—	32	50
Potaż	100	14	—	16	50
Chmiel	100	20	—	22	—
Spirytus	wiadro	19	—	19	25

Kursa z dnia 28. listopada 1870,

godz. 2 min. 5 po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 83 50. Akcye banku anglo-austr. 191 50 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw 237 50. Kolej siedmiogrodzka 165 —. Kolej południowa 177 20. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 374 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 189.50 Kolej węg półn.-wsch —.—. Kolej północna 205 —. Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg. wschodnia 84 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.25. Losy 1864 r 115 25. Kolej Nadcisańska —.—

Wydawcą, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel

W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.